Nr. 146 Kraków, czwartek 30 maja 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód"

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:	w Austryi:
miesięcznie 1 K 60 h	miesięcznie . . 2 K
kwartalnie 4 „ 50 „	kwartalnie . . 6 K
rocznie . 18 „ — „	rocznie . . . 24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.	w Niemczech: kwartalnie 7 marek. w innych krajach: kwartalnie 10 franków.

Numer pojedynczy 8 h.
Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.
Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h
Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.
Redakcya i administracya: **Kraków, Bracka L. 15** — Telefon nr. 396.

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty, której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Prenumeratę należy uiszczać z góry.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, **aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów** prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

Taksamo na wszelkie **datki** należy koniecznie żądać od inkasentów **kwitów.**

Administracya „Naprzodu".

Z dnia.

Kraków, 29 maja.

Znowu konszachty.

Sensacyjna wiadomość o wstąpieniu stojałowszczyków i p. Bojki do Koła polskiego, podana wczoraj przez lwowskie dzienniki, okazuje się niedokładną i po części mylną.

Faktycznie sprawa przedstawia się w sposób następujący:

W drugi dzień Zielonych świąt odbyło się w Krakowie (w restauracyi Smołczyńskiego) posiedzenie „rady naczelnej" stronnictwa ks. Stojałowskiego pod jego osobistem przewodnictwem.

Między innymi wzięli w niem udział posłowie Szajer, Bomba, Wilk i Fijak. Większą część posiedzenia zajęły rozterki i kłótnie osobiste między tymi posłami, którzy wkońcu zostali zmuszeni do wzajemnego przeproszenia i pogodzenia się na razie. Nadto na posiedzeniu tem naradzano się nad tem, czy posłowie ludowi nie powinniby wstąpić do Koła polskiego. Szajer twierdził, że poseł Bojko nosi się z tym projektem. Ks. Stojałowski również tę myśl popierał. Ostatecznie uchwalono: porozumieć się ze stronnictwem ludowem i gdyby posłowie stronnictwa ludowego wstąpili do Koła polskiego, to pod tym warunkiem i stojałowszczycy wstąpią do Koła polskiego.

Jednakowoż komitet wykonawczy stronnictwa ludowego, który dnia 26 bm. odbył posiedzenie w Krakowie, zajął odmienne stanowisko, wyrażone w następującej rezolucyi:

Sytuacya w kraju od czasu ostatnich wyborów do Rady państwa w niczem się nie zmieniła na lepsze dla ludu, przeciwnie, na każdym kroku reakcya i tłumienie dążeń ludu do zajęcia należnego mu

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!"

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

17)

W księżycowym blasku kilku lamp elektrycznych, poprzez cienie szop, wieży do kąpieli, luf działowych, pieców cementniczych, o niewyraźnych kształtach, podobnych stożkowatym budowlom jakiegoś barbarzyńskiego kultu, lokomotywa małych rozmarów poruszała się zwolna, wydając ostre świsty ostrzegające, by kogoś nie przejechać. Przedewszystkiem jednakże na samym już progu ogłuszały odwiedzających dwa młoty, funkcyonujące w rodzaju piwnicy, których duże łby dostrzegało się odrazu, łby zwierząt żarłocznych, kujących żelazo w szalonym rytmie, gryzących je, wyciągających w drągi z całą zajadłością swych zębów z metalu. Zatrudnieni tu robotnicy, wyciągacze, żyli w niemocie, w wiecznem milczeniu, porozumiewając się tylko giestami w nieprzerwanym huku i drganiu, jakie ich otaczały. Minąwszy nizki budynek, w którym szalały inne młoty, Łukasz zboczył w lewo i przebył drugie podwórze, którego zryta ziemia zawalona była odpadkami metalu śpiącemi w błocie, zanim stopione zostaną po raz drugi. Gromada ludzi ładowała na platformę wagonu tegoż dnia ukończony słup torpedowca z kutej stali; mała lokomotywa, zaraz go miała zabrać. Ponieważ nadjeżdżała właśnie z świstem, musiał przed nią na bok uskoczyć, poczem puścił się aleją pomiędzy symetrycznemi stosami gęsi lanego żelaza, surowca, i znalazł się wreszcie w hali pieców i walcowni.

Hala ta, jedna z najobszerniejszych, huczała we dnie straszliwym łoskotem walców w pełnym ruchu. Lecz o tej nocnej godzinie walce spały, więcej niżeli połowa olbrzymiej szopy pogrążoną była w głębokim mroku. Z dziesięciu zaś pieców cztery tylko gorzały, pracując wespół z dwoma młotami. Tu i owdzie skąpy płomyczek gazowy chwiał się w przeciągu, wielkie cienie zalewały przestrzeń, w górze zaledwie można było do trzec grube zadymione wiązanie, podtrzymujące dach. Z ciemności dolatywał plusk wody, ubita ziemia, służąca za podłogę, poryta i nierówna, rozlewała się w wielu miejscach w smrodliwe błoto, bokami zaś nie była niczem innem, jak pyłem węglowym, kupą wszelkiego rodzaju szczątków.

Panował to wszędzie. brud plugawej roboty, roboty bez wesela, obrzydłej i przeklętej, w jaskini zatrutej dymem, zawalanej lotnym brudem, czarnej, zrujnowanej, potwornej. Na ćwiekach pewnego rodzaju bud z nieoheblowanych desek wisiały suknie do wyjścia robotników, zmieszane z płóciennymi i skórzanymi fartuchami. Cały zaś ten ponury obraz nędzy oźłacał się blaskiem płomieni tylko wtenczas, kiedy

stanowiska staje się widoczniejszem. Wobec tego komitet wykonawczy Rady naczelnej stronnictwa ludowego uznaje, że stanowisko stronnictwa i jego reprezentantów także musi pozostać niezmienionem na wszystkich stanowiskach i we wszystkich względach. W szczególności stosunek posłów stronnictwa ludowego do t. zw. Koła polskiego musi pozostać niezmieniony.

Po posiedzeniu stojałowszczyków dnia 27 bm. odbyli ludowcy drugie posiedzenie, w którem wzięli udział pp.: Wysłouch, Stapiński, dr. Szaflarski, dr. Bernadzikowski, Bojko i Olszewski. Poseł Bojko był podobno za wstąpieniem do Koła polskiego, czemu stanowczo sprzeciwili się poseł Olszewski i reszta członków wydziału.

Ostatecznie uchwalono następującą rezolucyę:

Nie uznaje się wcale potrzeby obecnie zwoływania walnego zgromadzenia Rad naczelnych w celu rozstrzygnięcia tej sprawy, a to i z motywów, podanych w uchwale komitetu wykonawczego stronnictwa ludowego z dnia 26 b. m. i z tego powodu, że właśnie nadchodzą powszechne wybory do sejmu, które dopiero odsłonią, czy partya w kraju rządząca, a w Kole polskiem ogromną większość stanowiąca, zamierza zaniechać bezwzględnej walki ze stronnictwami ludowemi, z taką zaciekłością dotąd prowadzonej wszelkimi, nawet wielce niegodziwymi i niemoralnymi środkami.

Na razie więc niema mowy o wstąpieniu posłów ludowych do Koła polskiego, bo ludowcy propozycyę tę odrzucili, a stojałowszczycy uchwalili wstąpić do Koła tylko razem z ludowcami.

Ale faktem jest, że konszachty się toczą, faktem jest, że ujawnia się u niektórych członków galicyjskiej opozycyi parlamentarnej skłonność do porzucenia gorzkiego chleba opozycyi i do wstąpienia w spokojnie drzemiące, pod rządami kliki stańczykowskiej, szeregi Koła polskiego. Że ks. Stojałowski nosi się z takiemi myślami, to zdaje się potwierdzać dwuznaczne stanowisko, jakie zajął wobec ostatniej kampanii parlamentarnej, przeprowadzonej przeciw Kołu polskiemu przez posła Daszyńskiego.

Stary lis spieszy z pomocą Kołu polskiemu oszczerstwami i insynuacyami, rzuconemi na tow. Daszyńskiego i partyę socyalno-demokratyczną. To daje do myślenia.

Stronnictwo ludowe niewątpliwie nie pragnie obecnie przed wyborami sejmowymi zwijać sztandaru i chronić się pod skrzydła Koła polskiego. Nie miałoby ono w tem żadnego interesu, przeciwnie, musiałoby się to na niem tylko szkodliwie odbić. Ale już sam fakt, że w stronnictwie ludowem są jednostki, a nawet posłowie, ciążący do Koła polskiego, jest objawem bardzo charakterystycznym.

Co chwila jakieś konszachty odsłaniają, na jak kruchych podstawach zbudowaną jest opozycya chłopska w Galicyi. Potoczkowie, Kramarczyk, Danielak — oto galerya menerów chłopskich, którzy, dochrapawszy się mandatów, zawiedli położone w nich przez lud nadzieje i sprzedali jego interesy za miskę soczewicy. Historya ruchu ludowego w Galicyi, to szereg takich zdrad. Dlatego lud powinien się mieć na baczności i bardzo pilnie patrzeć na palce tym, którzy politykę ludową chcą robić na konwentyklach po za plecyma ludu.

Zjazd w Gnieźnie przez pruską policyę udaremniony!

Od polskiej partyi socyalistycznej zaboru pruskiego otrzymujemy następującą wiadomość:

„Nie udało się nam urządzić VI. zjazdu naszej partyi na ziemi ojczystej! Policya nie dopuściła do odbycia zjazdu w Gnieźnie. Większość przybyłych do Gniezna delegatów wydaliła z lokalu, który w ostatniej chwili uznała za „niestosowny“; właścicielowi lokalu zagroziła grzywną 160 marek.

Dzięki przezorności zarządu partyjnego kongres nie został udaremniony. Udało się nam z małem opóźnieniem odbyć obrady w Berlinie, dokąd delegaci natychmiast z Gniezna wyjechali. Obrady zjazdu w Berlinie odbyły się w sali „Englischer Garten“, przy udziale 29 delegatów z 15 miejscowości.

Jutro otrzymacie obszerne sprawozdanie.“

Oto trudności, z jakiemi bracia nasi w zaborze pruskim walczyć muszą na każdym kroku. Nawet zjazdu swego nie mogą odbyć na ojczystej ziemi. Tem większe uznanie należy się ich niezmordowanej pracy.

LIST Z FRANCYI.

Paryż, 26 maja.

Jeszcze o buncie algierskim. — Definitywne fiasco z ks. Bruneau. — Natrętny kandydat na męczennika. — Czy Francuzi są Chińczykami?

(Dokończenie.)

Hrabia de Lur Saluces, mijając słupy graniczne franko-belgijskie, rachował, że zaraz zostanie zaaresztowanym: zawiódł się! Tylko celnicy dopytywali się go troskliwie, czy nie przewozi przypadkiem cygar. Bez przeszkód dojechał do Paryża... Stacya... może tu wreszcie zechcą go zaaresztować? Znów zawód: tylko celnicy pytają, czy nie wiezie jakich spirytualij. Zdetonowany hrabia zajeżdża do swego pałacu, ostentacyjnie pokazuje się na ulicach, by ktoś w imieniu prawa i t. d... Napróżno. Zniecierpliwiony, zasiada wreszcie przy

---

majster puddlerski rozwarł drzwi swego pieca, z którego buchał w tej samej chwili oślepiający blask i niby światło nagle rozbłysłej gwiazdy, mrok całej hali zapełniał jasnością.

Gdy Łukasz do hali wkroczył, Bonnaire mięszał właśnie po raz ostatni topiony kruszec, dwieście kilogramów płynnego metalu, które piec i praca miały zamienić w stal. Cała operacya wymagała czterech godzin czasu, a najcięższą częścią roboty było to mięszanie, po pierwszych godzinach oczekiwania. Trzymając oburącz pięćdziesięciofuntowe mięszadło, majster puddler mięszał przez dwadzieścia minut w buchającym z wylotu pieca żarze metal rozpalony do białości na dnie pieca. Hakiem mięszadła skrobał dno i ugniatał ogromną gałkę kruszcu, podobną do słońca, na które on jeden tylko mógł patrzeć, mając oczy przyzwyczajone do żaru i rozpoznając po barwie kruszcu, w jakiej fazie znajduje się robota. A kiedy wyciągał mięszadło, było ono na drugim końcu pąsowe i całe obsypane iskrami, jak kwieciem.

Bonnaire dał giestem rozkaz swojemu palaczowi, aby podsycił ogień, podczas kiedy inny robotnik, pomocnik puddlera, pochwycił za mięszadło, aby z kolei „wziąć się do haka“, wedle utartego wyrażenia.

— Wszak mówię z panem Bonnaire? — zapytał Łukasz, podszedłszy.

Zdziwiony, potwierdził robotnik skinieniem głowy. W koszuli tylko i płóciennych spodniach, przepyszny był z swoim białym karkiem, rumianą twarzą w zwycięskim wysiłku i rozpromienieniu pracy. Liczył zaledwie trzydzieści pięć lat, jasnowłosy kolos, z czupryną przystrzyżoną krótko, z szeroką, grubą, łagodną twarzą, z której ust dużych, mocnych i wielkich, spokojnych oczu wyzierała dusza prawa i dobra.

— Nie wiem, czy mnie pan poznaje — rzekł Łukasz. — Spotkałem tutaj pana tamtego lata, rozmawialiśmy z sobą.

— Pamiętam doskonale — odrzekł po chwili majster puddlerski; — pan jesteś przyjacielem pana Jordana.

Lecz kiedy młody człowiek wytłómaczył mu, z niejakiem zakłopotaniem, powód swego przybycia, to co widział i słyszał, opisał nędzne położenie Josiny pozbawionej dachu i przedstawił mu, że jedyny ratunek on sam teraz już tylko biednej dziewczynie dać może, robotnik pogrążył się w milczeniu, zaambarasowany także. Umilkli obaj i nastała chwila oczekiwania, którą przedłużał czysty dźwięk młota, zainstalowanego w tem miejscu dla obsługi dwu tyłem się stykających pieców. Nakoniec, kiedy młot umilkł, majster, mogąc się dać słyszeć, wyrzekł z prostotą:

— Dobrze, zrobię, co się da... Jak tylko skończę, to znaczy za jakieś trzy kwadranse, pójdę z panem.

Łukasz, chociaż już była blizko jedenasta, postanowił czekać i zwrócił zrazu uwagę na mechaniczne nożyce, które w jednym zakącie cienia obcinały stalowe drągi, wyszłe z puddlerskiego pieca, z takim spokojem i łatwością, jakby to było masło, nie metal. Za każdem cięciem szczęk odpadał mały kawałek, kupa odpadków rosła, poczem je uwożono w takach do przegród w hali ładunkowej, gdzie każde trzydzieści kilogramów ładunku umieszczano w osobnej skrzynce, przeznaczonej z kolei do wyniesienia na halę pieców z tyglami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

biurku i w formie obelżywej przypomina władzom, iż on, banita, przybył do Paryża i jest do dyspozycyi sądu... Mijają godziny, dnie — nikt się nie zgłasza, z wyjątkiem roju reporterów gazeciarskich, których długie, sensacyjne opisy, przypominające swym tonem ogórkowe gawędy o dwugłowem cielęciu, ośmieszają jedynie p. hrabiego. Wreszcie zjawia się jakiś przedstawiciel władzy, spisuje protokół, ulatnia się i znów cisza i zapomnienie... Gazety z obozów przeciwnych poczynają sobie drwić niemiłosiernie z niemęczennika wbrew własnej woli, a cała prasa unisono naigrawa się z policyi, która, mając swych agentów za granicą, nic nie wiedziała o majowej wycieczce hrabiego-wygnańca.

Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau pokazał się w tej sprawie sprytnym graczem: ponieważ hr. de Lur Saluces, celem wywołania głośnego fermentu, chciał stać się bohaterem tragicznym — on swem obojętnem traktowaniem antirepublikańskiego eks-spiskowca, zdegradował go odrazu na postać komiczną. Naturalnie rozprawa musi być wznowioną, ale i tu zawód spotka hrabiego: śledztwo nie będzie ponownie przeprowadzonem; sesya senatu, ukonstytuowanego w trybunał stanu, potrwa krótko i cały efekt zginie, jak kropla wody, w szybkich falach paryskiego życia. Napróżno hrabia się deranżował.. Cała ta historya jest tak oryginalnie francuską, że nigdzie indziej zdarzyćby się nie mogła.

Również oryginalnym jest i spór p. Larroumeta, krytyka teatralnego „Tempsa“, ze słynnym dramaturgiem norweskim Biörnsternem, ciągnący się już od marca. Biörnstern, który na żądanie kółka miłośników sceny wystawił w jednym z teatrów paryskich swój ostatni dramat: „Ponad siły“, został, zdaje się, niemile dotkniętym chłodnem potraktowaniem jego sztuki przez krytykę francuską i pod wrażeniem tego zawodu nie poskąpił cierpkich uwag Francuzom, którym zarzucił, iż wychwalają tylko własnych artystów, iż murem chińskim oddzielają się od sztuki europejskiej, że taki p. Larroumet przy wznowieniu „Patrie“ Sardou obwieścił światu, że to największy dramat prozą, jaki został przez współczesnego pisarza stworzony.

A Ibsen? — pyta Biörnstern. Czyż można Sardou stawiać na równi z takim olbrzymem? Ale Francya niedocenia tego geniusza. Najlepszy dowód, że Paryż, posiadając tyle scen, nie ma żadnej, poświęconej utworom Ibsena, choć np. tyle miast niemieckich na to się zdobyło. Francuzi, zasklepieni w chińskiem podziwianiu samych siebie, nie starali się też zapoznać z arcydziełami Böcklina itd.

Tu pozwolę sobie na małe intermezzo. Znany z procesu Dreyfusa pułkownik Picquart, twierdził w liście do „Aurore“, że np. śmietanka armii francuskiej, bo sztab generalny, nie wiedział nawet o istnieniu Böcklina i przejąwszy list do Picquarta, wysłany z Bazylei, a opisujący słynny obraz Böcklina „Święty gaj“, domyślał się, że pod z m y ś l o n e m (!) nazwiskiem Böcklina nie kryje się nikt inny, jeno... pruski generał Bock, z którym oczywiście Piquart zdradziecko się komunikował.

Pan Larroumet, odpowiadając Biörnsternowi, oświadczył, że jego zdaniem obrazy Böcklina są pozbawione wszelkiego polotu, ciężkie, krzykliwe (sic!), wreszcie porzuciwszy pole estetyki, rzucił się na Biörnsterna za jego pangiermańskie przemówienie w Berlinie (istotnie bardzo niesmaczne), w którem między innemi Biörnstern wyrzekł taki piramidalny nonsens, jak — że żywiołowi niemieckiemu zawdzięczać będzie Europa przyszły pokój wieczysty i rozbrojenie... Biörnstern znów replikował w świeżo wyszłej „Revue blanche“, stając zwłaszcza w obronie Böcklina i zaznaczając słusznie, że jego zdanie w tym względzie podziela cała Europa, czem poirytowany Larroumet oświadczył, że skoro Biörnsternowi wolno Sarcey'a nazywać Chińczykiem, to jemu wolno stwierdzić, iż obrazy Böcklina robią nań wrażenie, jak gdyby pochodziły z pod pędzla jakiego boksera. Ten wcale niedowcipny przycinek okrasza krytyk „Tempsa“ długim wywodem— kto upoważnił Biörnsterna do przemawiania imieniem Europy?

Czy jest to ostatni rozdział sporu literackiego, niewiadomo: Biörnstern jest bardzo uparty i niechętnie pozostawia przeciwnikowi ostatnie słowo. Bądź co bądź spór ten rzuca jaskrawe światło na zaściankowość Francuzów w rzeczach sztuki.

Przegląd polityczny.

= **Przełom w sprawie chińskiej.** Leniwie, monotonnie wlokąca się akcya chińska zdaje się obecnie wreszcie zbliżać do rozwiązania. Znaczna część wojsk europejskich powrócić ma do kraju, dwór chiński wybiera się z powrotem do Pekinu, „niedopałek“ hr. Waldersee z popiołem asbestowego domku stanie przed obliczem swego cesarza bez liści wawrzynu, chyba tylko z kilkoma warkoczami ściętych katowskim mieczem mandarynów. Osobliwa to była wojna. Naprzód nie zapowiadano jej nigdy formalnie, a potem, jak ją prowadzono! Oddziały bokserskie i wspierające je niby wbrew woli rządu wojska regularnie zostały zaraz w początkach akcyi rozbite, lub cofnęły się w głąb kraju, dwór chiński umknął do najbardziej odległej prowincyi i nagle wielki zdobywca Waldersee wraz z wielojęzyczną armią sprzymierzoną znalazł się w „militarnej próżni“: nie było z kim walczyć. A przecież na placu boju krew się toczyć musi, więc dalejże napadać spokojnych mieszkańców, palić wsie, mordować...

Zaczęły się formalne orgie... Gdy popalono wszystko dokoła Pekinu, weszły w modę „ekspedycye karne“ do odleglejszych okolic, aż wreszcie wzajemne kłótnie sprzymierzeńców na miejscu i ostre krytyki parlamentarne pod adresem tych zbójeckich wypraw spowodowały, iż Walderseemu zaczęli komendanci wojsk obcych odmawiać posłuszeństwa. I to udawanie wojny powoli musiało się przytłumić, jak płomień w kopcącej lampie, aż do zupełnego zagaśnięcia.

Tak samo rozpaczliwie długo i nudnie toczyły się i toczą rokowania pokojowe. Ułożono tylko po debatach bez końca sumę odszkodowania, którą Chiny zapłacić mają mocarstwom: 450 milionów taelów, mniej więcej połowę tego, co Francya zapłaciła Prusom po pogromie w roku 1870. Francyi kontrybucya wojenna nie doprowadziła do ruiny: zasobny kraj odżył po niej wkrótce, jak wytrzymała roślina po jednym mrozie, Chiny jednak, mimo, że ludnością swoją dorównywują Europie, podobny upust złota doprowadzić może do długoletniego cherlactwa, które wyzyskać potrafią Europejczycy. Dziś wszakże wskutek wzajemnej zawiści mocarstw nie zanosi się na jakieś „pretensye“ terytoryalne. Tylko Rosya, korzystając z pomyślnej dla niej konstelacyi politycznej i geograficznej (przytykanie jej azyatyckich posiadłości do Chin), usunąwszy się zawczasu z „koncertu“, prawem kaduka zagarnęła Mandżuryę. Oto krótki zarys całej dotychczasowej akcyi chińskiej.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi introligatorów. W stowarzyszeniu zawodowem introligatorów itp. we Lwowie odbyło się we czwartek dnia 16 maja nadzwyczajne walne zgromadzenie, w celu wyboru delegata na kongres, który ma się odbyć w Wiedniu w dniach 29 i 30 czerwca. Porządek dzienny: 1. Znaczenie i ważność zjazdu. 2. Wybór delegata. 3. Przedłożenie wniosków zarządu na zjazd. 4. Uchwalenie dyet na podróż delegata. 5. Wnioski członków.

Po zagajeniu przewodniczący tow. J a n i k o w s k i przedstawił zebranym znaczenie kongresu, wzywając do wysłania delegata, co też po krótkiej dyskusyi uchwalono i wybrano delegatem tow. Franciszka S c h i n d l e r a.

Następnie przedłożono wniosek zarządu na kongres domagający się od centralnego zarządu związkowego we Wiedniu zaprowadzenia jednolitej administracyi w celu uniknięcia wszelkich nieporozumień i niedogodności; wniosek ów polecono delegatowi usilnie popierać. Co do kosztów podróży delegata po przedstawieniu wniosków przez tow. Schindlera przyjęto wniosek centralnego zarządu, który proponuje wspólne koszta na wszystkie stowarzyszenia. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął zgromadzenie o godz. 2 popołudniu.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. Dnia 18 bm. odbyło się w sali Stowarzyszeń robotniczych doroczne walne zgromadzenie członków Stow. rob. „Braterstwo.“ Zgromadzeniu przewodniczył tow. W o h l m a n, który zdał sprawozdanie z czynności wydziału do dnia 30 bm.; ze sprawozdania tego okazuje się, że stowarzyszenie to znakomicie się rozwija.

Następnie tow. F e u e r m a n, jako skarbnik, zdał sprawozdanie kasowe, które wykazuje przychodu 483 K 45 h, rozchodu 380 K 91 h, pozostałość ka-

sowa wynosi tedy 102 K 54 h, przyczem zaznacza, iż udzielono całego szeregu wsparć pozostającym bez pracy i podróżnym, oraz w kilkunastu wypadkach udzielono bezpłatnej pomocy prawnej.

Sprawozdanie kasowe i administracyjne przyjęto do wiadomości, a na wniosek komisyi kontrolującej udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum, poczem przystąpiono do wyborów. Wybrano przewodniczącym tow. J. Wohlmana, zastępcą tow. M. Katza, do wydziału tow.: Reicha, Feuera, Blasbalga, Hauptmana, Fasta, Hornika, Goldfarba, Walnera i Ratza. Zastępcami czł. wydziału wybrano: Ch. Feuera i S. Seckera.

Przy wnioskach uchwalono znieść uchwałę, postanawiającą o wysokości wsparcia podróżnym, zostawiając swobodę wydziałowi, by w miarę funduszów stowarzyszenia i potrzeby odnośnego członka wsparcia udzielał.

Zgromadzenie zakończył przemówieniem tow. Żołnierz na temat organizacyi.

W niedzielę pierwszego dnia Zielonych świąt odbyło się olbrzymie zgromadzenie robotników budowlanych i dziennych w sali stowarzyszeń robotniczych, pod przewodnictwem tow. Tomasza Kurasiewicza. Obecnych było z górą 500. O położeniu robotników w kraju przemawiał tow. Jan Żołnierz, a tow. Józef Schiffler omówił znaczenie krajowego zjazdu przemysłowców i robotników, mającego się odbyć dnia 9 czerwca b. r. we Lwowie, oraz zadanie „stałej komisyi przemysłowej w kraju“. Zgromadzeni robotnicy, na propozycyę wydziału stowarzyszenia robotników budowlanych, wybrali delegatami na wspomniany zjazd tow. Józefa Schifflera i Tomasza Kurasiewicza, a nadto z grona robotników dziennych tow. Jana Chrobaka, przyczem do wyżej wymienionej komisyi wybrano członkiem tow. Schifflera, a zastępcą tow. Kurasiewicza.

Następnie tow. Wyskiel i kilku innych robotników przemawiało o „społecznej pracy“ przemyskiego kleru w „Przyjaźni“, piętnując w dosadnych słowach obłudę klerykałów. Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

W Poznaniu zanosiło się na strejk personalu tramwajowego, jednak wobec solidarności personalu dyrektor Fischer ustąpił i zgodził się na żądania służby tramwajowej. Odtąd tak wozowi, jak konduktorzy zatrudnieni będą najwyżej 9 do 10 godzin dziennie. Wozowi i konduktorzy każdy 7 albo 8 dzień będą mieć wolny. Wskutek tych zmian dyrekcya powiększy personal tramwajowy o 13 wozowych i 22 konduktorów.

We Włoszech wybuchł cały szereg strejków rolnych. W Rzymie murarze rozpoczęli strejk.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 30 maja. 1431. Joanna d'Arc, bohaterka w wojnie angielsko-francuskiej, spalona na stosie. — 1525. Stracenie Tomasza Münzera, przywódcy sekty anabaptystów. — 1640. Śmierć Rubensa, wielkiego malarza holenderskiego. — 1778. Śmierć Voltaira. — 1894. Poseł socyalistyczny De Felice w Palermo skazany na 18 lat więzienia. — 1896. Katastrofa na polu Chodyńskiem, w czasie koronacyi cara Mikołaja II.

Dziś teatr zamknięty.

Sobota: „Życie na żart“, sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej (nowość).

Niedziela: „Życie na żart“.

Zgromadzenie ludowe pod gołem niebem odbędzie się na placu Groble w Krakowie w niedzielę 2 czerwca o godzinie 10 rano. Na porządku dziennym tego zgromadzenia, zwołanego przez komitet partyi socyalno-demokratycznej, znajduje się sprawa braku pracy. Towarzysze i Towarzyszki! Przybądźcie na to zgromadzenie w jaknajwiększej liczbie!

Z teatru. Próby z głośnej sztuki G. Zapolskiej „Życie na żart“ są w pełnym toku pod kierunkiem p. Walewskiego. Artyści i reżyserya mają ciężką pracę, bo w sztuce pełno scen zbiorowych, a główne role nastręczają pole do wdzięcznego popisu dla pań: Siemaszkowej, Przybyłkówney, panów: Mielewskiego, Kamińskiego, Sosnowskiego i Zelwerowicza.

Z „Ruchu“. Na odbytem w tych dniach walnem zgromadzeniu stowarzyszenia postępowej młodzieży „Ruch“ w Krakowie został wybrany następujący zarząd: Zygmunt Żuławski, prezes; Kazimierz Pruszkowski, wiceprezes; Rudolf Moszoro, skarbnik; Jan Muszkat, sekretarz; Grossmann, bibliotekarz. — Lokal „Ruchu“ mieści się przy ul. Floryańskiej l. 10.

Czytelnia akademicka imienia Adama Mickiewicza urządza dwa wielkie festyny, a mianowicie jeden dnia 16 go (ewentualnie 23-go) czerwca w Swoszowicach, drugi 7-go lipca w Parku dra Jordana. Festyny te oryginalnością programów będą bez wątpienia punktem kulminacyjnym tegorocznego sezonu.

Budowa pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Prezydyum namiestnictwa we Lwowie, reskryptem z dnia 30 kwietnia 1901 roku do l. 4619 pr., udzieliło Towarzystwu imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie, pozwolenia na dalsze zbieranie składek w całym kraju, po koniec 1903 roku, na rzecz postawienia pomnika Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim. W myśl powyższego reskryptu podpisane prezydyum komitetu budowy, jak w poprzednich latach, wydawać będzie certyfikaty, upoważniające do zbierania składek na cel powyższy, a opatrzone imieniem i nazwiskiem pośredniczącego w zbieraniu składek, podpisami prezydyum komitetu i komisyi odbiorowej oraz pieczęciami wydziału towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie i komisyi budowy, a to w celu uchronienia grosza publicznego od wyzysku osób do zbierania składek nieupoważnionych. Równocześnie podpisane prezydyum wydawać będzie puszki składkowe (cynkowe), opatrzone podobizną pomnika, oraz pieczęciami wydziału towarzystwa i komisyi budowy.

Z dniem dzisiejszym wpłynęło na fundusz budowy pomnika Tadeusza Kościuszki na rynku krakowskim ogółem 39.223 koron 51 halerzy, oraz deklaracye bezpłatnych dostaw kamienia i robocizny do założenia fundamentów pomnika.

Za wydział towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie: Jan Świerzyński, referent komitetu. Jan Skirliński, prezes towarzystwa. Franciszek Słęk, dyrektor, przewodniczący Kasy oszczędności miasta Krakowa, skarbnik funduszów na budowę pomnika. (Biuro, Kraków, ulica Gołębia nr. 5 parter).

Zjazd nauczycieli szkół średnich we Lwowie, obradował w dalszym ciągu na posiedzeniu popołudniowem nad sprawą fizycznego wychowania młodzieży.

Referent prof. dr. Stanisław Bądzyński omawiał kwestyę czuwania nad zdrowiem młodzieży szkolnej i jej fizycznym rozwojem, wykazując jaskrawe braki w urządzeniu naszych budynków szkolnych i zaniedbywanie najistotniejszych wymogów hygieny, które tak są konieczne dla zdrowia młodzieży, poczem imieniem wydziału postawił cały szereg wniosków, zmierzających do poprawy stosunków, mających związek z fizycznym rozwojem młodzieży.

Nad wnioskami tymi zawiązała się obszerna dyskusya, w której zabierało głos wielu mówców, poczem w głosowaniu przyjęto wnioski wydziału. Również uchwaliło zgromadzenie wniosek Koła krakowskiego, ażeby wydział Towarzystwa poczynił w porozumieniu z Towarzystwem lekarskiem starania, w celu wprowadzenia w życie instytucyi lekarzy szkolnych, tudzież wniosek Koła tarnowskiego w sprawie pomnożenia liczby zakładów naukowych dla zapobieżenia przepełnieniu w szkołach i obowiązkowej nauki gimnastyki.

Z kolei przyjęło zgromadzenie przedstawione przez referenta prof. dra Warmskiego wnioski w sprawie przeprowadzenia rewizyi i unormowania przepisów dla egzaminów dojrzałości.

Następnie prof. dr. Leniek referował wnioski Koła tarnowskiego co do literatury powszechnej w gimnazyum i szkole realnej. Po dłuższej dyskusyi wnioski te przekazano wydziałowi do zbadania.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący obrady.

Następny zjazd odbędzie się w Krakowie.

Zaległości podatkowe we Lwowie. Komisya kraj. dyrekcyi skarbu, wydelegowana do zbadania zaległości podatkowych w miejskiem biurze egzekucyjnem, ukończyła już swoje czynności. Na podstawie sprawozdania tej komisyi wypracuje dyrekcya memoryał do reprezentacyi miasta Lwowa.

„Manru“ Paderewskiego. Dyrekcya teatru lwowskiego zawiadamia, że bilety na pierwsze przedstawienie opery Paderewskiego „Manru“ (mające się odbyć 8 czerwca) zostały już prawie w zupełności przez reprezentacyę miasta Lwowa zamówione; drobną resztę pozostałych miejsc zarezerwowano dla zaproszonych przez dyrekcyę i komitet dla uczczenia Paderewskiego przed-

stawicieli prasy i muzyki ze wszystkich dzielnic Polski. Na drugie i trzecie przedstawienie „Manru“ można zamawiać bilety w kancelaryi teatru lwowskiego.

Tow. Kolkiewicz z Przemyśla, który został zasądzony w głośnym procesie wojskowym we Lwowie na 4 tygodnie ciężkiego więzienia z powodu afery z oficerami 58 p. p. w Przemyślu, po odsiedzeniu tej kary, a nadto po odsiedzeniu kilkunastu dni, na które został zasądzony poprzednio jako odpowiedzialny redaktor „Głosu Przemyskiego“, opuścił mury więzienia lwowskiego w pierwszy dzień Zielonych świąt.

Urzędowe sprostowanie. Odnośnie do artykułu z napisem „Sprostowanie“, wydrukowanego w nrze 139 czasopisma „Naprzód“ z dnia 22 maja 1901, wzywam szanowną Redakcyę na podstawie przepisu § 19 ust. pras. wskutek żądania c. i k. komendy 10 korpusu w Przemyślu z dnia 27 maja 1901 M. A N. 3140, o zamieszczenie w tamtejszem piśmie następującego, przez tę komendę nadesłanego, sprostowania: „Nie jest prawdą, jakoby przeciw oficerowi, który Liebermanna w listopadzie 1900 był obraził, postępowanie sądowe przed sądem honorowym było wdrożone i prowadzone, prawdą jest przeciwnie, iż przeciw owemu oficerowi takie postępowanie sądowe nigdy nie zostało wytoczone. Nie jest dalej prawdą, iż oficer ten nazywa się Finkel“. Kraków, dnia 28 maja 1901. C. k. radca sądu kraj. wyż. i prokurator państwa *Doliński*.

Napad na pocztę. O napadzie na pocztę w Bohorodczanach donoszą następujące szczegóły: Od marca 1900 r. powtarza się trzeci napad na wóz pocztowy, kursujący między Bohorodczanami a Stanisławowem. Napady te wykonywane są zazwyczaj w piątki lub soboty, w których to dniach słabnie ruch na tej drodze. Dnia 2 marca 1900 r. zabrał złoczyńca dwie przesyłki z wozu, lecz nie mógł dobrać się do worków pieniężnych, gdyż woźnica siedział na kasie, mieszczącej pieniądze. Nazajutrz, t. j. dnia 3 marca 1900, powtórzono zamach, rozbito skrzynkę kasową z tyłu wozu umieszczoną i zabrano 4 worki z kwotą 4000 koron. W piątek dnia 24 maja br. dokonano trzeciego napadu. Woźnica jednak, posłyszawszy szelest, zeskoczył z wozu, rzucił się na złoczyńcę, nie mógł go jednak przytrzymać, lecz tylko zdarł z niego dwie bluzki, które mogą ułatwić wykrycie zbrodniarza.

Tow. Piłsudzki, o którego ucieczce z Petersburga donosiliśmy niedawno, znajduje się już obecnie w Londynie.

Z pobytu namiestnika w Krakowie. Przybyły wczoraj namiestnik zwiedzał o godzinie 9 zrana nowy gmach seminaryum dyecezyalnego pod Wawelem, poczem „ze znawstwem“ (jak zaręcza „Czas“) oglądał katedrę. Z Wawelu udał się namiestnik wprost na klinikę prof. Korczyńskiego — gdzie obejrzał nowe urządzenia, oraz na klinikę chirurgiczną, gdzie zwiedził świeżo otwarty zakład ortopedyczny. Po wypoczynku i śniadaniu „pod baranami“ zwiedził namiestnik jeszcze gmach Tow. sztuk pięknych przy placu Szczepańskim. Dziś popołudniu wyjeżdża do Wiednia.

Muzyka wojskowa. W uzupełnieniu notatki, którą umieściliśmy z Przemyśla, a której tytuł został skonfiskowanym, donoszą nam z Przemyśla: W tym samym czasie gdy w sali zamkowej odbywało się przedstawienie amatorskie, równocześnie w pobliżu miał miejsce festyn na Górze zamkowej, staraniem pań towarzystwa szkoły ludowej. Znajdującym się na festynie wojskowym niewolno było udać się nawet na dziedziniec w pobliżu wspomnianej sali, choćby... w najbardziej naglącej potrzebie. Przed dziedzińcem bowiem stał kapitan z ramienia komendy korpuśnej i bronił dostępu. Również zabroniono muzyce przygrywającej na festynie, grania na dziedzińcu do tańców, które o zmierzchu miały się tam rozpocząć.

Tegoż dnia staraniem urzędników i funkcyonaryuszy kolejowych miała się odbyć wycieczka do lasku „Wielkie Budy“, na której miała przygrywać muzyka 45 p. p. Gdy muzyka już była na miejscu i wycieczka miała się rozpocząć, nadjechał posłaniec korpuśnej komendy i oznajmił, iż z nakazu komendanta korpusu muzyka grać nie będzie. Wobec tego wycieczka się nie odbyła a komitet, który urządzał wycieczkę na dochód wdów i sierót po kolejarzach, zamiast dochodu poniósł do kilkudziesięciu złr. straty. Z tego powodu komitet wnosi skargę przeciw wojskowości o zwrot poniesionych strat. Również komenda korpuśna zakazała grania muzykom wojskowym rano w dniu 1 maja pobudkę, jak i grania przez całe lato w poniedziałki w rynku (platzmusik). W Przemyślu wiążą ten fakt z przegraniem głośnego procesu lwowskiego...

Skutki noszenia broni po za służbą. Z Przemyśla donoszą nam, że w pierwszy dzień Zielonych świąt żołnierz 45 p. p., który obecnie jest kucharzem w komendzie korpuśnej, wraz z jakimś artylerzystą napadł na przedmieściu t. zw. „Cebulanka“ na robotnika Paszkiewicza, gdy ten przechodził z żoną, i zadał temuż pięć ran bagnetem w głowę i piersi.

Jak starosta Zawadzki załatwia skargi? Z Tarnopola donoszą nam: „Rzemieślnicy tutejsi zwołali konferencyę, na której wniesiono skargę przeciw p. Kulandzie, właścicielowi sklepu galanteryjnego, z powodu wielkiej konkurencyi, jaką stwarza tarnopolskim rzemieślnikom. Kulanda mianowicie przyjmuje do naprawy wszelkiego rodzaju maszyny, zegarki, przyrządy optyczne itd., itd., w ogóle zajmuje się wszelkiego rodzaju rękodzielnictwem, do czego z powodu braku koncesyi uprawnionym nie jest.

Konferencya wysłała deputacyę do starosty Zawadzkiego z prośbą o załatwienie sprawy. Otóż pan starosta (osobisty przyjaciel p. Sochaniewicza, od którego Kulanda sklep odkupił i który swojego następcę proteguje u Zawadzkiego) dał deputacyi taką odpowiedź: „Pan Kulanda może sprzedawać i zajmować się wszystkiem, co mu się podoba; ja panom nic nie poradzę“.

Na taką odpowiedź zauważyli delegaci rzemieślniczej konferencyi, że tu się rozchodzi o egzystencyę rodzin rzemieślniczych, mrących wprost z głodu, i że udadzą się w tej sprawie do namiestnictwa, jeśli starosta nie zechce sprawy po ich myśli załatwić. Na tę uwagę dał pan Zawadzki taką odpowiedź: „i w ministeryum nic nie wskuracie, bo tam wiedzą, że wszyscy robotnicy to tylko batiary!“

Po takiem dictum delegacya odeszła i zdała sprawozdanie konferencyi, która wysyła tychsamych delegatów do Lwowa.

Zobaczymy, czy i namiestnik da taką odpowiedź.

W każdym razie nasi robotnicy powinni sobie odpowiedź uprzejmego starosty dobrze zapamiętać!“

Św. Jerzy w dwóch instancyach zwyciężył św. Antoniego. „Temps“ podaje oryginalny spór o świętych, który się rozegrał w Montpellier. Pewien bogaty przemysłowiec po śmierci syna, któremu na imię było Jerzy, ofiarował 50.000 franków miejscowej kongregacyi Salezyanów z warunkiem, by ku uczczeniu pamięci nieboszczyka wystawili kapliczkę pod wezwaniem św. Jerzego. Salezyanie dar przyjęli, ale postanowili podstawić innego świętego, któryby się okazał bardziej od Jerzego rentownym. Naturalnie wpadł im na myśl św. Antoni, do którego rozbudzono w dzisiejszych czasach specyalne nabożeństwo za pomocą nietylko broszur, lecz nawet peryodycznych wydawnictw, przepełnionych opisami wielorakich cudów, dokonanych za jego wstawiennictwem. Oczywiście, taka agitacya pobudza wielu ludzi do nadsyłania do klasztorów, uprawiających kult św. Antoniego, mnóstwa pieniędzy na różne intencye, jako to: rychłego wyzdrowienia, pobłogosławienia potomstwem, szczęśliwego zamążpójścia itd. itd.

Tandem ojcowie Salezyanie przyozdobili nowowystawioną kaplicę olbrzymim posągiem św. Antoniego, witrażami kolorowymi, przedstawiającymi różne jego cuda, a świętego Jerzego nie pokazali... ani na lekarstwo...

Takiem spaczeniem swej woli uczuł się dotknięty ofiarodawca i zapozwał Salezyanów przed sąd, domagając się eksmisyi z kaplicy ulokowanego tam nieprawnie św. Antoniego i zastąpienia go św. Jerzym. Sąd przychylił się w zupełności do żądania oskarżyciela Nie pomógł sprytnym ojcom i rekurs, ponieważ w drugiej instancyi również w ten sam sposób sprawę rozstrzygnięto z tem tylko złagodzeniem, iż pozwolono zostawić parę dawnych witraży, na których ufundowanie użyć mieli zakonnicy innych pieniędzy.

Św. Jerzy, który, jak niesie podanie, srogiego smoka zgładził i przeto w kościele wschodnim zwan jest zwycięzcą — nie zawiódł swego przydomka, zwyciężył.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 29 maja. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się odczytaniem wniosków i interpelacyj.

Następnie minister oświaty dr. Hartel odpowiada na szereg interpelacyj, między

innemi na interpelacyę posła Daszyńskiego w sprawie znanego pobicia ucznia przez ks. Dembowskiego w szkole ludowej w Krakowie. (Treść tej odpowiedzi podamy w jednym z najbliższych numerów. *Przyp. Red.*)

Następnie odpowiada minister na znaną klerykalną interpelacyę w sprawie głośnego obrazu Klimta „Medycyna“. Minister oświadcza, że szkice do tego obrazu zostały przedłożone artystycznej komisyi wiedeńskiego uniwersytetu tudzież stałej komisyi dla sztuk pięknych — i obie komisye jednomyślnie je aprobowały. Wobec tego rząd zamówił ten obraz dla uniwersytetu wiedeńskiego i obecnie jest ten obraz już własnością rządu, a nie — jak twierdzą interpelanci — ma dopiero przejść na własność rządu.

Co do twierdzenia interpelantów, iż rząd nadaje sztuce austryackiej oficyalny charakter, odpowiada minister, iż nie leży to przecież w mocy rządu wpływać na charakter sztuki. Najlepszym i najsurowszym sędzią w tym wypadku jest sama publiczność. Żądać, by władze wydawały rozporządzenia dla sztuki, znaczyłoby sztukę zabić.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego, tj. do ustawy o drogach wodnych. Po przemówieniu generalnego referenta dra Mengera, przemawiał pierwszy mówca contra poseł Wolf. Występuje on przeciwko praktykowanemu dotychczas sposobowi przebiczowywania ustaw w parlamencie. Mówca zarzuca, iż niema nawet czasu na szczegółową dyskusyę nad tak ważnemi sprawami. Występuje dalej przeciw zbyt pospiesznemu traktowaniu sprawy dróg wodnych, szczególniej zaś przeciw kanałom galicyjskim, które sprowadzać będą zboże z Besarabii i przyczynią się do ruiny chłopa. Mówca domaga się, by sprawę całą oddano sejmom do rozpatrzenia i do zaopiniowania, tymczasowo zaś dyskusyę odroczono.

Wiedeń, 30 maja. Pos. Rapaport rozpoczyna swój wywód polemiką z Wolfem. Kanały galicyjskie — mówi — nie będą służyły dowozowi taniego zboża bessarabskiego i wogóle południowo rosyjskiego, gdyż wówczas temu przeciwdziałanoby taryfami, lub innymi środkami ochronnymi, natomiast ułatwią dowóz węgla do Galicyi, co podniesie Galicyę przemysłowo. Wartość drzewa galicyjskiego powiększy się w dwójnasób, co jednak, zdaniem mówcy, nie doprowadzi do dewastacyi lasów. Wreszcie pos. Rapaport wskazuje na znaczenie, jakie budowa kanałów będzie miała dla poszukujących pracy.

Po Rapaporcie przemawiali jeszcze pos. Praszek (agraryusz czeski) i Kübeck (wiernokonstytucyjny Niemiec) poczem o g. 4 popoł. posiedzenie zamknięto.

Odpowiedź na interpelacyę tow. Daszyńskiego.

Wiedeń, 30 maja. Minister Hartel odpowiadał na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Izby na interpelacyę tow. pos. Daszyńskiego z dnia 23 kwietnia w sprawie maltretowania ucznia przez nauczyciela religii ks. Dembowskiego w Krakowie.

Minister oświadczył, że mylnem jest twierdzenie, jakoby władza szkolna nie wdrożyła śledztwa przeciwko ks. Dembowskiemu, a natomiast jakoby wdrożyła śledztwo przeciwko nauczycielowi Müllerowi, który ks. Dembowskiemu za pobicie ucznia robił wyrzuty. Przeciw Müllerowi żadnego śledztwa nie wdrożono, a toczy się tylko śledztwo dyscyplinarne przeciwko ks. Dembowskiemu.

Wiedeń, 30 maja. Prez. hr. Vetter zagaił wieczorne posiedzenie Izby o godz. 7 min. 15.

Pos. Peschka zwalcza kanały ze stanowiska agrarnego, dowodząc, że konkurencya zboża rosyjskiego zabije produkcyę austryacką.

Przemawiał następnie prezydent dr. Körber. Nie uważał on kanałów nigdy za rentowne, lecz tylko jako mające pośrednio przyczynić się do podniesienia dobrobytu. Konkurencya obniża ceny przez taniość produkcyi, co niema miejsca przy zbożu rosyjskiem. Małą różnicę frachtów można wyrównać za pomocą ceł.

Po zamknięciu dyskusyi generalnymi mówcami wybrano contra księcia Schwarzenberga, pro dra Luegera.

Ks. Schwarzenberg oświadcza, iż ze względów ekonomicznych, finansowych i technicznych jest przeciwny sposobowi, w jaki wniesiono przedłożenie. Rzeki teraz przez niedbalstwo rządu wyrządzają wielkie spustoszenia. Kanały są szkodliwe dla rolnictwa, ponieważ sprowadzają konkurencyę zagranicy. Dla przywozu węgla taniej byłoby wybudować drugie i trzecie tory kolejowe. Entuzyazm dla kolei lokalnych kosztuje Czechy rocznie milion. Jeszcze niebezpieczniejszym będzie entuzyazm dla kanałów. W każdym razie należy przedtem przeprowadzić regulacyę rzek.

Zabrać miał następnie głos, jako drugi mówca jeneralny, pos. Lueger. Wszechniemieccy posłowie jednak postanowili nie pozwolić mówić Luegerowi. Zaraz po pierwszych jego słowach podnoszą straszny hałas.

Pos. Lueger (woła): Pijana hołota! Idźcie rujnować szynki! (Do prezydenta): Proszę przywrócić porządek!

Wrzawa trwa bez przerwy.

Prezydent przerywa posiedzenie.

Po kwadransie powtarza się ta sama scena. Lueger mówi, lecz okala go hałaśliwa grupa, tak że nie można ani słowa pochwycić. Na chwilę oddala się pos. Stein. Wówczas Wszechniemcy poczynają wołać bez końca chórem: Stein! Stein! — Stein wraca, więc witają go znów gromko: „Grüss dich Gott!“

Przeciąga się to więcej, niż godzinę. Po wzajemnem wyczerpaniu zasobu obelg, Lueger, znużony, kończy mowę.

Po kilku faktycznych sprostowaniach zabiera głos Wszechniemiec Berger. Ogólnie sądzono, iż antysemici nie dopuszczą go do słowa. Lecz dowiedziano się, że wśród wrzawy zawarto układ, mocą którego Berger będzie mógł mówić, lecz za to, gdy dr Lueger będzie odpowiadał, Wszechniemcy zadowolnią się opuszczeniem sali.

Poseł Berger oświadcza, że jego stronnictwo gardzi drem Luegerem, gdyż zakazuje on urzędnikom być prawymi Niemcami.

Antysemici wołają: Bezwstydne łotry! Bezczelni kłamcy!

Gdy dr Lueger powstał, opuścili Wszechniemcy salę wśród okrzyków: „Pfuj!“

Dr Lueger oświadcza pokrótce, że jako Austryak nie uznaje Wszechniemców i nie da się im steroryzować.

Podczas zajścia wołał jeden z widzów na galeryi „Pfuj Wolf!“ tak długo, aż go wydalono.

Koniec posiedzenia o godzinie trzy kwadranse na 12 tą w nocy; następne dziś o godzinie 11 przed południem.

Telegraf i telefon.

Wybór arcybiskupa ormiańskiego.

Lwów, 29 maja. We czwartek odbędzie się tutaj wybór arcybiskupa ormiańskiego. Najpoważniejszym kandydatem jest ksiądz Theodorowicz wydawca „Przedświtu“.

(Wybór ks. Theodorowicza, jako osobistości pronounsowanej w walce politycznej, byłby znowu tryumfem zwolenników „kościoła wojującego“, ale szkodliwym i dla kraju i dla kościoła ormiańskiego. Przyp. red.).

Wybory do kahału lwowskiego.

Lwów, 29 maja. Wybory do kahału lwowskiego z III koła wyborczego odbyły się wczoraj od godz. 9—12 przed południem i od godz. 3—5 popołudniu. Do walki stanęły obóz kliki kahalnej pod przewodnictwem starego machera wyborczego Samuela Horowitza i „młodożydzi“, zwalczający klikę pod przewodnictwem dra Aschkenazego. Dzięki terroryzmowi agitatorów kahalnych zwycięzyła lista kahalników. Wybory z II i I koła odbędą się w przyszły poniedziałek i środę

Echa zajść przemyskich.

Lwów, 29 maja. Dziś odbyła się tu w tutejszym sądzie powiatowym karnym przed sędzią wyrokującym Stobieckim rozprawa przeciw tow. Witołdowi Regerowi, służącemu obecnie w rezerwie zapasowej obrony krajowej w Przemyślu.

Oskarżał zastępca prokuratora Niewiadomski, do skargi przyłączył się, jako prywatny oskarżyciel, audytor Wolf z Przemyśla.

Przedmiot rozprawy był następujący: Na rozprawie w głośnym procesie o zajścia przemyskie przed trybunałem lwowskim, przy przesłuchaniu świadka Radeckiego, oświadczył oskarżony wówczas Reger, że Radeckiego nakłoniono do fałszywych

zeznań w sądzie wojskowym w Przemyślu. Oświadczeniem tem uczuł się obrażonym audytor Wolf, a prokurator Heyderer zastrzegł sobie ściganie Regera za obrazę sądu garnizonowego.

Na dzisiejszej rozprawie oświadczył tow. Reger, iż nie miał zamiaru nikogo obrażać i że sam wówczas powiedział, iż nie daje wiary opowiadaniom Radeckiego, jakoby go w sądzie wojskowym nakłaniano do fałszywych zeznań.

Po odczytaniu odnośnego ustępu z protokółu głównej rozprawy, po przesłuchaniu kaprala, który przy przesłuchaniu Radeckiego w przemyskim sądzie wojskowym prowadził protokół, tudzież po przesłuchaniu kapitana Stronera i audytora Wolfa, którzy zgodnie zeznali, że Radeckiego w sądzie wojskowym nie nakłaniano do fałszywych zeznań, zażądał prokurator Niewiadomski zasądzenia Regera przynajmniej za obrazę honoru.

Sędzia wydał wyrok, uwalniający tow. Regera, motywując go w ten sposób, że tow. Reger, jako oskarżony, miał nietylko prawo, ale obowiązek bronić się, choćby nawet obrażając osoby trzecie. Prokurator zgłosił odwołanie od wyroku.

W obronie sztuki.

Lwów, 29 maja. W dzisiejszem popołudniowem wydaniu „Słowa polskiego“ ogłasza Stanisław Przybyszewski protest przeciwko komisyi teatralnej lwowskiej rady miejskiej, która wycofała z repertoaru jego dramat „Złote runo“. Przybyszewski zapowiada, że przeciwko temu zarządzeniu komisyi teatralnej użyje wszelkich środków i uda się w tym celu do sejmu i do parlamentu, aby bronić sztuki przed obłudą lwowskiej komisyi teatralnej; „Złote runo“ grano w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu, a nawet w Warszawie i nigdzie nie uznano tego dramatu za niemoralny.

Strejk w Schodnicy.

Schodnica, 30 maja W firmie Wolskiego zastrejkowali robotnicy tokarscy. (Żaden uświadomiony robotnik tokarski nie powinien tam przyjmować pracy!).

Program prac parlamentu.

Wiedeń, 29 maja. „N. Fr. Presse“ donosi w dzisiejszym numerze, że stronnictwom Izbowym, przedłożony będzie następujący repertuar parlamentarny: Sroda, czwartek i piątek po 2 posiedzenia Izby: przedpołudniem drugie czytanie ustawy o budowie dróg wodnych, wieczorem drugie czytanie prowizoryum budżetowego.

Sobota 1 czerwca: komisya kolejowa (koleje lokalne), komisya podatkowa (nowy podatek pasażerski).

Poniedziałek 3 czerwca $3^1/_2$ popoł.: posiedzenie Izby (3 czytanie ustawy inwestycyjnej i ustawy kanałowej, oraz ustawa wódczana, wskutek zmian dokonanych w Izbie panów) Jednocześnie budżetowa komisya austr. delegacyi.

W dniach: 4 i 5 czerwca przedpoł. komisye kolejowa i podatkowa, nadto plenarne posiedzenie delegacyj, wieczorem posiedzenie Izbowe (zmiany § 59 i 60 ust. przemysłowej).

Czwartek 6 czerwca — święto.

Piątek 7 czerwca: plenarne posiedzenie delegacyj, jednocześnie komisye: podatkowa i kolejowa.

Sobota 8 czerwca: Ostatnie posiedzenie plenarne delegacyj.

Poniedziałek 10 czerwca: Posiedzenie Izby (II. i III. czytanie ustawy o podatku pasażerskim).

Wtorek 11 czerwca: Posiedzenie Izby (II. i III. czytanie ustawy o kolejach lokalnych).

Nadto wejdzie na porządek dzienny kilka mniej ważnych przedłożeń.

Wyjaśnienie Zechnera.

Wiedeń, 30 maja. Szef sekcyi Zechner napisał list do sekundantów Breitera z wyjaśnieniem, iż używając wyrażenia, że jest przedmiotem brudnych zaczepek, nie miał zamiaru dotknąć Breitera, lecz reagował wogóle na nieusprawiedliwione zarzuty, któremi go obrzucano.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń, 30 maja. Sejm galicyjski zwołany zostanie na dzień 17 czerwca. O tym samym czasie zwołane zostaną i inne sejmy na 4-tygodniową sesyę.

O wybory uzupełniające do sejmu galicyjskiego.

Wiedeń, 29 maja. Dziś był poseł Romanowicz u prezydenta ministrów dra Koerbera w sprawie rozpisania wyborów na opróżnione mandaty do sejmu galicyjskiego. Dr. Koerber przyrzekł poinformować się i zarządzić, co należy.

Strejk w kopalniach węgierskich.

Reschitza, 29 maja. Strejk w kopalni rudy żelaznej Towarzystwa kolei państwowych trwa dalej. Wczoraj popołudniu odbyli robotnicy zgromadzenie, w którem wzięli udział także wiceżupan Fialka i starszy sędzia ławniczy Gaertner. Zgromadzenie uchwaliło stać wytrwale przy żądaniu 10-godzinnego czasu pracy. Spokoju nie zakłócono.

Uczczenie Tołstoja.

Darmstadt, 29 maja. Rosyjscy studenci i studentki uniwersytetu Heidelberskiego, oraz studenci techniki z Heidelberga i Darmstadtu, urządzili wczoraj wielką demonstracyę przed biustem Tołstoja, przyczem jeden ze studentów przemówił, sławiąc Tołstoja, jako wielkiego apostoła miłości wszechludzkiej. Biust Tołstoja uwieńczono różami i liściami laurowymi, nadto wysłano do Tołstoja telegram hołdowniczy.

Mikołaj Czarnogórski nie żałuje sobie tytułów!

Tryest, 30 maja. Tutejszy dziennik „Piccolo“ donosi, że Mikołaj Czarnogórski zamierza ogłosić Czarnogórę królestwem z okazyi spodziewanego przez jego córkę królową włoską przyjścia na świat potomka. (Jak wiadomo, ks. Mikołaj nadał sam sobie, kilka miesięcy temu, tytuł królewskiej wysokości Przyp. red.)

Kongres socyalistów francuskich.

Lyon, 29 maja. Kongres socyalistów odrzucił 910 głosami przeciw 280 wniosek, opiewający, że Millerand przez przyjęcie portfelu w ministerstwie burżuazyjnem, stanął tem samem po za obrębem partyi socyalistycznej. Rewolucyjni socyaliści opuścili z powodu tego wyniku głosowania salę, w której obraduje kongres. Wniosek, zawierający oświadczenie, że wstąpienie Milleranda do gabinetu nie miało żadnych ważnych i obowiązujących następstw dla partyi, ponieważ Millerand nie reprezentuje w gabinecie stronnictwa socyalistów — również odrzucono 904 głosami przeciw 42. Po ostentacyjnem wyjściu rewolucyjnych socyalistów, powstała wielka wrzawa.

O 8 godzinną szychtę.

Londyn, 29 maja. Obradująca tu konferencya górników angielskich, uchwaliła rezolucyę, domagającą się zaprowadzenia 8-godzinnej szychty we wszystkich kopalniach. Wszyscy delegaci głosowali za rezolucyą, z wyjątkiem delegatów z Durham. (Górnicy w Durham wywalczyli już dla siebie $7^1/_2$ godzinny dzień roboczy *przyp red.*).

Katastrofy w kopalniach.

Cardiff, 29 maja. Dotychczas wydobyto 49 trupów górników zasypanych w czasie eksplozyi. W szybie znajduje się jeszcze 33 górników.

Nowy Jork, 29 maja. Z Dayton (Tennessee) donoszą o wielkiej katastrofie, jaka się wydarzyła w tamtejszej kopalni, należącej do towarzystwa akcyjnego. Mianowicie nastąpiła eksplozya gazu, wskutek której 21 górników utraciło życie, 9 zaś odniosło ciężkie rany.

Dżuma w Chinach.

Londyn, 30 maja. „Times“ donosi z Hongkongu, że dżuma coraz bardziej się tam szerzy. Od kilku dni umiera dziennie po 30 osób.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stanisławów. Stacya płatnicza kolejarzy w Stanisławowie urządza dnia 2 czerwca br. wielką wycieczkę do lasku w Pasiecznej, z nader urozmaiconym programem. Początek wycieczki o godz. 3 popoł. Wstęp od osoby 40 hal., bilet familijny (4 osoby) 1 K 20 hal. Przy kupnie biletu otrzymuje każdy los na loteryę fantową. W razie niepogody wycieczka w następną niedzielę.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404)